PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

ROBOTNIK

DWUTYGODNIK POLITYCZNY — POLSKICH SOCJALISTÓW

23. VIII. 42. № 94

SYTUACJA POWAŻNA, ALE ZMIENIĆ JĄ MOŻE ANGIELSKA INWAZJA NA ZACHODZIE EUROPY

W ostatnich dwóch numerach „Robotnika" daliśmy ocenę rozwijającej się sytuacji wojennej: najpierw po upadku Tobruku, następnie w obliczu ofensywy niemieckiej w rejonie dolnego Donu. Daliśmy ocenę twardą, wyrzekając się metody taniego optymizmu. Szliśmy w tym zresztą za głosem radia i prasy angielskiej, które zarówno upadek Tobruku, jak później osiągnięcia niemieckie w Zagłębiu Donu nazwały wielkimi klęskami Aliantów.

Stwierdziliśmy, że sytuacja na frontach jest poważna. Niemcy odnieśli sukcesy w Afryce, utknęli później w miejscu nie dotarłszy do Aleksandrii, coprawda ceną powstrzymania Rommla było użycie sił angielskich, które miały bronić Bliskiego Wschodu i ew. Kaukazu. Po zdobyciu Rostowa i przejściu dolnego Donu Niemcy zawładnęli centrami Zagłębia Donieckiego (węgiel i żelazo). Ale alianci mają wciąż możliwość wyrwania inicjatywy Niemcom, otwierając drugi front w Europie.

Przyzwyczajeni do flegmy angielskiej, obserwując klęski, którym Anglicy zbyt łatwo się poddają i z którymi zbyt łatwo się godzą, ulegamy często niewierze w siłę ofensywną Anglii. Gdy wydajemy taką ocenę, przeoczamy, że główne siły brytyjskie znajdują się w Anglii. Anglia posiada kilkumilionową armię na wyspach, nie licząc uzbrojonej milicji obywatelskiej. Rząd brytyjski skupił wielkie siły na wyspach dla obrony Anglii przed próbą niemieckiej inwazji. Już przed dwoma laty siły te były dostatecznie duże, by zniszczyć w zarodku usiłowania Hitlera, zanim te weszły w fazę poważnej realizacji. Dziś, gdy główne siły niemieckie są nad Donem, część najlepszych sił w Afryce, gdy okupacja zbrojna tylu krajów Europy wiąże znaczne siły wojskowe — Anglia swoje armie przeznaczone do obrony, może użyć w ofensywie. Te armie łatwiej jest przewieźć do Francji czy Norwegii, aniżeli do Afryki czy na Bliski Wschód.

Anglia i Ameryka stworzą drugi front w Europie. Znamiennym pod tym względem jest komunikat radia angielskiego z dnia 25.VII.1932, w którym czytamy:

> „10 tygodni dzieli Niemców od pierwszych przymrozków w Rosji. W ciągu tego okresu Niemcy muszą opanować Kaukaz i zapewnić sobie pozycje, które pozwolą im przezimować na froncie wschodnim. Rosja nie jest pozostawiona bez pomocy. Mimo poważnych trudności konwoje angielskie i amerykańskie bezustannie dostarczają posiłków swemu sprzymierzeńcowi. Prawdziwą jednak pomocą może być tylko utworzenie drugiego frontu, które nastąpi w momencie najtrudniejszym dla Niemców".

Przygotowania angielskie do inwazji w Europie muszą być daleko posunięte, skoro już i prasa hitlerowska zmieniła metodę propagandy w tej sprawie. Dotąd prasa niemiecka lekceważyła i wykpiwała angielskie plany inwazyjne. Niemcy wykpiwali złośliwie angielską metodę prowadzenia wojny jako „Sitzkrieg", przeciwstawiając ją własnej metodzie błyskawicznego prowadzenia wojny („Blitzkrieg"). W ostatnim tygodniu w propagandzie p. Goebbelsa nastąpiła radykalna zmiana. Czołowy tygodnik hitlerowski „Das Reich" zamieszcza na ostatniej stronie wielką mapę południowej Anglii i północnej Fran-

cji, kreśląc liniami ewentualne drogi inwazji anglo-amerykańskiej. Temu samemu tematowi poświęcone są dwa czołowe artykuły „Das Reichu". Pismo hitlerowskie, w którym pisuje co tydzień artykuły sam min. Goebbels, pisze o inwazji angielskiej jako o czymś, co nastąpi niewątpliwie, pocieszając Niemców, że Hitler wszystko przewidział, że więc i z angielską ofensywą da sobie radę.

Zacytujemy w tym miejscu kilka zdań z pisma „Das Reich". W artykule wstępnym czytamy: „Czy mogą Anglicy, jak to dotąd robili, przyglądać się z właściwą im flegmą, jak ostatni ich kontynentalny sojusznik traci swoje najważniejsze tereny i jest spychany w stepy wschodnie? Co bolszewicy tracą, traci również Anglia. W tych warunkach Anglia musi działać". — Artykuł kończy się akcentem pocieszenia: „Führer nie dał się nigdy zaskoczyć strategii Churchilla. Także i tym razem Anglicy przyjdą zapóźno".

Główny publicysta „Das Reich" dr. Eugen Mündler w artykule „Plan Churchilla" pisze na ten sam temat: „Bezpośrednio po wizycie Majskiego Churchill zwołał posiedzenie brytyjskiego sztabu generalnego. Także w Anglii czuje się konieczność, że coś musi się stać i to wkrótce". — Ciekawe jest zakończenie artykułu: „Churchill stracił swobodę działania i nie odzyska jej — albowiem musi działać i nie może dłużej czekać". — Prasa hitlerowska, jak widzimy, martwi się za Anglików, że ci będą musieli działać, i ta sama propaganda hitlerowska, która przedtym kpiła z angielskiego „Sitzkriegu", obecnie twierdzi, że wielką szansą Anglii było to, że mogła czekać. Zarówno poprzednia, jak i obecna propaganda hitlerowska jest grubymi nićmi szyta. Niewątpliwie wbrew ówczesnym kpinom hitlerowskim dużą szansę dawała Anglii możność czekania, ale największą szansę, szansę zwycięstwa, da Anglii działanie.

Odczekajmy czasu, kiedy nastąpi uderzenie Anglii i Ameryki na Zachodzie. Okaże się wówczas, co Niemcy będą w stanie przeciwstawić Anglosasom na tym nowym froncie wojennym. Nie sądzimy, by Niemcy zdołali utrzymać przewagę i inicjatywę na wszystkich trzech frontach: w Rosji, w Afryce i na drugim froncie europejskim, a Niemcom nie wolno przegrywać nigdzie, bo każda klęska oznacza dla nich cios śmiertelny.

CENA ZWYCIĘSTWA CZY CENA KLĘSKI?

Nie bez satysfakcji oglądamy nowy produkt propagandy hitlerowskiej: „Sieg um jeden Preis" (Zwycięstwo za każdą cenę) — głosi napis pod rysunkiem niemieckiego żołnierza, niemieckiej robotnicy i niemieckiego robotnika.

„Każda cena" to cena bardzo wysoka. Gdy ktoś ofiaruje „każdą cenę"—ryzykuje wszystko, czym rozporządza.

„Zwycięstwo za każdą cenę" — jakże inaczej brzmi ten okrzyk, niż trzy kwartały temu zaledwie rzucone hasło: „Zwycięstwo na wszystkich frontach". W tamtym było pełno poczucia triumfu. W tym raczej czai się widmo klęski.

A przecież komunikaty niemieckiej kwatery głównej pełne są doniesień o sukcesach. Zwycięstwa w Afryce, zwycięstwa na wschodzie, coraz większy tonaż zatapianych okrętów alianckich! Skąd więc ten nerwowy okrzyk w ustach pana Goebbelsa? Czym wytłumaczyć, że wzywa się lud niemiecki do ostatecznego napięcia energii w momencie, gdy sytuacja militarna mogłaby raczej uzasadniać dalsze spokojne oczekiwanie wydarzeń.

To właśnie ów żołnierz, robotnica i robotnik z plakatu są troską, która spać nie daje kierownikom Trzeciej Rzeszy. Ten okrzyk desperacki ma podniecić i rozpalić gasnący entuzjazm niemieckiego ludu dla hitlerowskiej awantury wojennej. Ma zdusić nastroje rewolucyjne ułudną nadzieją bliskiego triumfu.

„Każda cena" jest ceną bardzo wysoką, lecz nie zawsze jest ceną wystarczającą do zwycięstwa.

I gdy w miastach niemieckich rządzi głód, gdy teror gestapo niszczy spokój życia gdy bomby szerzą śmierć i zniszczenie i gdy z długiego szeregu sukcesów już od trzech lat nie wyłania się zwycięstwo, żaden krzyk propagandy nie stłumi rewolucji, która ustali cenę klęski Hitlera.

SANACJA DĄŻY DO ODBUDOWY DYKTATURY WOJSKOWEJ W POLSCE, ORGANIZUJE SPISEK PRZECIWKO RZĄDOWI POLSKIEMU W LONDYNIE I PRZYGOTOWUJE POGROM DEMOKRACJI I SOCJALIZMU!

SPÓŁDZIELCZOŚĆ

Wśród szeregu form organizacji robotników, chłopów i pracowników umysłowych jedną z ważniejszych jest spółdzielczość. Z dwóch przyczyn: codziennych korzyści gospodarczych oraz wagi spółdzielczości w przyszłości.

Prawdą jest, że codzienne korzyści, jakie poszczególnemu spółdzielcy na początku działań obecnej wojny przynosił ruch spółdzielczy, stale się zmniejszały. Prawdą jest nawet i to, że korzyści te właściwie zmalały ostatnio niemal do zera. Nastąpiło to jednak bez żadnej winy ruchu spółdzielczego, bez żadnego związku z działalnością tego ruchu. Coraz większa reglamentacja towarów żywnościowych, coraz dotkliwsze ograniczenia i kary przy przekraczaniu tych ograniczeń i coraz częstsze zmuszanie spółdzielczości do akcyj pozaspółdzielczych sprowadzają spółdzielczość gospodarczą i inicjatywę spółdzielczości do nic nie znaczącej roli. Jedyny dodatni skutek aprowizacyjny — na dziś — z istnienia organizacyj spółdzielczych — to bardziej uczciwy rozdział artykułów nie kartkowych, bo te artykuły z musu uczciwie rozdziela i każdy sklepikarz, ale t. zw. reglamentowanych (przydziałowych) w rodzaju sacharyny, marmolady, czasami jaj itp.

Natomiast coraz wyraźniej uwydatnia się przyszłościowe znaczenie spółdzielczości.

Ogół członków, a specjalnie kierownicy: zarządy, rady nadzorcze otrzymują w spółdzielczości przekształcenia gospodarcze nie zastąpione i nie dające się nigdzie uzyskać. Wszelka poważna odpowiedzialna działalność przyszłościowa z zakresu gospodarczego każdego działacza robotniczego i chłopskiego, samorządowego, produkcyjnego, zawodowego itp. nie da się pomyśleć bez odpowiedzialnego przeszkolenia. Nie mamy, jako klasa najmitów, innego sposobu i innych warsztatów pracy, by przysposobić się do oczekujących nas w najbliższej przyszłości zadań w znacznie większej skali. Tylko spółdzielczość stoi przed nami jeszcze otworem. Po drugie aparat wymiany spółdzielczej (handlu) jest jedynym, na kt rym może się oprzeć rozdział artykułów pierwszej potrzeby bez obawy skutków utrudnień ze strony prywatnego kupiectwa (niezależnie od narodowości i pochodzenia). Dużą rolę może odegrać też spółdzielczość w zakresie produkcji rolnej. Wszelkie zamierzenia inwestycyjne, produkcyjne, wspólnego zakupu materiału siewnego i żywca zarodowego, mechanizacji obróbki, zespołowej przeróbki (mleczarnie, młyny, piekarnie), ba, nawet wspólne inwestycje w zakresie elektrycznym — siły i światła — wszystko to da się najlepiej, najowocniej i najsprawniej załatwić w formie spółdzielczej. Zatym zarówno dla miasta jak i dla wsi — spółdzielczość, to ruch godny największego zainteresowania i poparcia. Wzajemnego poparcia przez robotników i chłopów, gdyż zasadnicze zagadnienie wymiany produkcji miejskich warsztatów na wytwory gospodarstwa wiejskiego będziemy dokonywać przez spółdzielnie miejsko-wiejskie, robotnicze-chłopskie. Razem będziemy się uczyć gospodarować na zasadach społecznych, na jednakich zasadach będziemy prowadzić sklepy spółdzielcze i organizować warsztaty produkcyjne i wspólnie wszyscy będziemy korzystać z plonów tej na nowych zasadach opartej gospodarki.

SPOTKANIE Z TYMI, KTÓRZY POZDRAWIAJĄ SIĘ „FREIHEIT"

Wspomnienia b. jeńca wojennego

Spędziłem niemal 3 lata w niemieckiej niewoli. Przez cały czas miałem styczność przeważnie tylko z robotnikami. Początkowo z robotnikami rolnymi, gdyż w jesieni 1939 r. pracowałem we dworze. Stosunek robotników niemieckich wobec Polaków był różny: jedni darzyli nas sympatią, inni niechęcią. Niechęć wytwarzała hitlerowska propaganda, która nastawiała ludność wrogo wobec jeńców polskich, rozpowszechniając bzdury o mordowaniu Volksdeutschów w Polsce. Sympatiami darzyli nas robotnicy uświadomieni klasowo i wrogo odnoszący się do reżimu hitlerowskiego. Ludzie ci naogół taili głęboko swoje przekonania i trzeba było długiej znajomości, żeby zdobyć ich zaufanie.

Robotnicy niemieccy zdobywali się na szczerość w rozmowach w cztery oczy, gdy wyjeżdżało się w pola orać lub po paszę dla bydła. Natomiast gdy było ich choćby dwóch, już żaden z nich ust nie otworzył. Tak daleko sięga w Niemczech obawa przed konfidentami i donosicielstwem.

W chwilach szczerości w rozmowach w cztery oczy wspominali, że przed wojną należeli do innej organizacji, że wtedy nie tylko pod względem materialnym powodziło

mi się lepiej, lecz czuli się wówczas swobodni, nie było bowiem strachu i obawy przed denuncjacją. Nauczyli się ważyć w rozmowie każde słowo, żyli w strachu przed denuncjacją i „czarną listą". Niekiedy w dużym zaufaniu dawał mi ten i ów do zrozumienia, że ma wiadomości inne jeszcze niż te, które podaje radio i prasa niemiecka. Rozumiałem ostrożność robotników niemieckich i nie dochodziłem szczegółów.

W roku 1941 zostałem przydzielony do pracy przy budowie fabryki w małym miasteczku w Turyngii. Było nas w jednej grupie 17 Polaków, 5 robotników Niemców i Niemiec — przodownik grupy. Przez kilka tygodni przodownik traktował nas z góry i przy każdej sposobności wychwalał dobrodziejstwa hitlerowskie. Niedługo potym wydzielono z naszej grupy mniejszy zespół do kopania piasku. Kilku Polaków, dwóch Niemców i przodownik. Tu warunki polepszyły się nieco, gdyż nie byliśmy tak bardzo na oczach. Jednego z Niemców, którzy pracowali z nami, nazywano w firmie „głupim" (Dumme) i dawali mu zawsze gorszą i cięższą pracę. Zaprzyjaźniłem się z tym Niemcem, a gdy nie było nikogo zwierzał mi się, dlaczego go tak traktują. Za polityczne przekonania siedział 2 lata w obozie koncentracyjnym. Obecnie był na „czarnej liście" i żeby go odgrodzić od innych robotników, a zwłaszcza Polaków, robili z niego wariata. Dowiedziałem się od niego, że również przodownik ma inne przekonania, niżby to można było sądzić po jego zachowaniu. Zresztą wkrótce przodownik zmienił swoje postępowanie i krzyczał na nas tylko wówczas, gdy przyjeżdżali majstrowie czy też ktoś z zarządu fabryki na inspekcję. Po skończonej inspekcji wszystko wracało do normalnego trybu.

Pod koniec roku 1941 wraz z jednym jeszcze kolegą zostałem przeniesiony do innego działu pracy i do zupełnie innej prowincji. Tu pracowało wraz z nami więcej Niemców i było wśród nich dużo antyhitlerowców. Tutaj opowiadał nam jeden z robotników o tym, jak słuchają zagranicznych audycyj radiowych. Jeden słucha, a dwaj inni trzymają wartę: przy drzwiach i przed domem. Robotnicy niemieccy czytali nielegalne pisma i komunikaty.

Jeden raz miałem możność zetknąć się z działaczem tajnej organizacji niemieckiej. Zawiązałem znajomość z robotnikami - Niemcami na nowej robocie. Po dłuższym okresie znajomości jeden z robotników zawiadomił mnie, że przyjdzie na robotę ktoś „starszy" od nich i chce porozmawiać ze mną. Przyszedł elegancko ubrany starszy pan, który przywitał się ze mną, wymawiając przyciszonym głosem pozdrowienie niemieckich socjalistów „Freiheit" (wolność), oglądając się na boki, czy go kto nie obserwuje. Rozmowa trwała krótko. Tłumaczył się, że długo rozmawiać nie może, bo z Polakami rozmawiać nie wolno, a on siedział w obozie i obecnie jest na „na czarnej liście", więc musi być ostrożnym. Na pożegnanie zostawił tytoniu i cygar i powiedział:

— Nie martwcie się, niedługo nastąpi koniec. Mamy dobre wiadomości.

Wróciłem z Niemiec z przeświadczeniem, że nie wszyscy Niemcy są hitlerowcami. Lecz w kraju tak steroryzowanym, jak III Rzesza, nurt rewolucyjnego oporu kryć się musi głęboko pod ziemią.

Z warsztatów pracy:

„FABRYKA KARABINÓW" W WARSZAWIE

„Fabryka Karabinów" na Woli, będąc obecnie filią fabryki „Steyer" w Wiedniu, rodukuje części rowerów, karabinów maszynoch oraz dział desantowych; montaż dokopuje się w centrali w Wiedniu. Fabryka zatrudnia około 3000 robotników, w tym około n00 kobiet. Stawki płac wynoszą: od 60 gr (kobiety) i 80 gr (mężczyźni) do 1 zł 50 gr za 5odzinę. By zmusić wygłodzonych robotników do gorliwej pracy dla okupanta, coraz częściej stosuje się stawki akordowe. Deputatów nie ma żadnych. Obiad stanowi zwykle taśerz nieokraszonej brukwi. Czas dziennej pracy dochodzi do 12 godzin; wielu robotników lpozbawia się niedzielnego odpoczynku.

Na fabryce panuje ostry teror. Oprócz Werkschutzu porządku pilnuje niemiecka straż wojskowa firmy „Steyer". Obie te bojówki gnębią robotników w sadystyczny sposób. Przy wejściu i wyjściu do fabryki odbywają się ciągłe rewizje połączone z rozbieraniem do naga. Bicie po twarzy i kopanie jest na porządku dziennym. Za najmniejsze niedbalstwo w pracy (nieobecność choćby przez kilka godzin, niedokładność w robocie, zepsucie narzędzia) zamyka się robotników w areszcie, specjalnie na ten cel zainstalowanym przy fabryce. Areszt nie zwalnia od obowiązku pracy: w nocy przebywa robotnik w areszcie, zaś w dzień pracuje, tub też na odwrót. Najłagodniejszy wyrok to 5 dni are-

sztu. W wypadkach większych przewinień stosuje się wysyłkę do Treblinki na 2 miesiące. W stosunku do kobiet wymyślono specjalną karę: ustawia się robotnicę na specjalnym podwyższeniu w taki sposób, że każdy wchodzący do fabryki musi na nią spojrzeć. To hitlerowska szykana przypominająca średniowieczną karę pręgierza. Kary orzeka specjalnie utworzony przy fabryce sąd dyscyplinarny. Sędzią jest Niemiec, wyroki zatwierdza Gestapo. Sąd fabryczny wydaje miesięcznie kilkadziesiąt skazujących wyroków. Oprócz kar dyscyplinarnych mają miejsce aresztowania przez Gestapo, kończące się Pawiakiem albo Oświęcimiem.

Spośród personelu fabryki szczególnie dają się we znaki robotnikom: 1) Osnowski, majster na dziale produkcji M3, lizus wobec Niemców, pies dla Polaków; 2) Offenberg, kierownik aprowizacji, odznaczony przed wojną polskim krzyżem zasługi; okrada robotników i utworzył sobie z tych kradzieży sklep spożywczy na Wolskiej; 3) Beranek, kierownik produkcji, Niemiec, bije robotników po twarzy.

Na wiosnę b. r. 200 robotników wysłano nagle do fabryki „Steyer" w Wiedniu. Ludzi zabrano wieczorem wprost z pracy, dano im „na pociechę„ po butelce wódki i wywieziono samochodami tak, jak stali. W miejsce wywiezionych zatrudniono 500 robotników żydowskich, którzy traktowani są w sposób jeszcze bardziej sadystyczny niż Polacy. Za każdy drobiazg bici są do utraty przytomności.

FABRYKA BRONI W RADOMIU

Zatrudnia 5 tysięcy robotników, część załogi stanowią Żydzi. Warunki pracy i płacy niezwykle ciężkie. Dniówka 12 godzin. Płace nie przekraczają przeciętnie 200 zł na miesiąc przy stawkach akordowych. Całe dożywianie fabryczne stanowi jałowa zupa. Produkty przeznaczone na dożywianie robotników rozkrada administracja niemiecka. Uprzykrza życie dozór i teror policji fabrycznej. Robotników trzyma przy fabryce policyjny przymus pracy i brak innej możliwości zarobku.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

P o g ł o s k a, k t ó r a j e s t b z d u r ą. — W niektórych środowiskach krążą pogłoski, jakoby po 1 września, to jest po trzech latach wojny, Niemcy mieli prawo powoływania Polaków pod broń. Jest to bzdura. Niemcy żadnego prawa nie mają i rządzą jedynie przemocą.

N o w a f o r m a t e r o r u. — Niemcy wydali rozporządzenie o „Zabezpieczeniu zapotrzebowania sił dla zadań o znaczeniu państwowo-politycznym". Na zasadzie tego rozporządzenia okupant może zechcieć zmuszać ludność polska do prac o charakterze czysto wojskowym w obrębie i poza obrębem GG.

K a t o w n i a w w a r s z a w s k i m g h e t c i e. — Niemiecka policja przy udziale policji granatowej i szaulisów otoczyła ściśle ghetto i wybierała z wewnątrz po kilka tysięcy osób dziennie na wywóz. Najpierw wybrano dzieci, starców i chorych ze schronisk i szpitali, skolei biedotę, zwłaszcza tych, którzy nie pracują dla Niemców. Los wywiezionych jest nieznany, należy się liczyć z najgorszym. Przez szereg dni policja niemiecka szalała w ghetcie, strzelając do ludzi na ulicach. Zabito również wielu Polaków, którzy się wówczas w ghetcie znaleźli, między innymi prof. Raszeję, który przyszedł za przepustką do chorego.

W Wilanowie pod Warszawą Niemcy zamordowali na robocie 30 Żydów, którzy zgłosili się jako chorzy.

LUBLIN. A k c j a d y w e r s a n t ó w. — Lubelszczyzna jest w dalszym ciągu terenem napadów na dwory, młyny i składy. Nie ma prawie dworu, któryby nie był odwiedzany przez dywersantów. Po zarekwirowaniu żywności wycofują się oni zpowrotem do lasu. Policja, zarówno niemiecka jak i polska, unika walki. Wsie zalane są ulotkami, w których Niemcy nawołują ludność, aby zwalczała dywersantów przy użyciu narzędzi rolniczych, i o każdym pojawieniu się dywersantów meldowała policji. Nikt nie melduje, bo niemiecka policja przychodziła po kilkunastu dniach na miejsce napadu, aby wymordować chłopów meldujących o pobycie dywersantów i spalić ich gospodarstwa.

W pow. zamojskim dywersanci napadli na majątek, będący pod zarządem niemieckiego komisarza i zażądali wydania kilku sztuk bydła. Komisarz natychmiast połączył się

z Kreislandwirtem i zawiadomił go o napadzie. Kreislandwirt odpowiedział: „wydać, wziąć pokwitowanie, nie drażnić".

W Tomaszowie dywersanci zabrali ze składów niemieckich 30 worków cukru, na Podbramczu koło Zamościa zabrali 25 worków mąki, a oprócz tego 5 par koni i wozy. Na szosie Hrubieszów—Zamość partyzanci zaatakowali samochód policyjny i wycięli załogę liczącą 40 żandarmów. We wsi Długi Kąt (między Zawadą i Rozwadowem) oraz we wsi Tarnawatka (pod Tomaszowem Lubelskim) partyzanci spalili wojskowe tartaki.

Na akcji partyzantów żerują również pospolici bandyci, którzy napadają na chłopów, rabując nieraz ostatnią koszulę.

KRONIKA ZAGRANICZNA

Min. Eden o wojnie i pokoju powojennym. — Min. Eden rozpoczął przemówienie oświadczeniem, że okrucieństwa niemieckie, dokonywane na ludności krajów okupowanych, wstrząsnęły całym światem. Nie są one wyczynami poszczególnych jednostek niemieckich, lecz są wykładnią planu politycznego rządu, który z całą świadomością obrał drogę terroru. 15 czerwca Goebbels oświadczył, że Niemcy spality za sobą mosty. Tym oświadczeniem Rzesza zerwała formalnie węzły, łączące je z resztą świata. Teror niemiecki odniósł wręcz przeciwny skutek. Solidarność pomiędzy państwami sprzymierzonymi stała się tak silna, że zbrodnie popełnione na jednym narodzie są uznane za zbrodnie przeciw wszystkim aliantom. Anglia walczyć będzie do końca, aż do kompletnego rozbrojenia państw napastniczych i do pozbawienia ich chęci odwetu. Wypadki z ostatnich 2 ch lat pozwalają nam patrzeć z ufnością w przyszłość. Stoimy obecnie wobec jednego z najważniejszych okresów wojny. Przed dwoma laty byliśmy prawie bezbronni. Mimo tego nie tylko przyjęliśmy walkę, lecz zaczęliśmy zadawać ciosy. Marynarka handlowa czuwa nad szlakami morskimi i broni się skutecznie przeciw atakom nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Produkcja nasza w stosunku do ilości mieszkańców, przewyższa wytwórczość wszystkich innych krajów. 80 procent naszych wyrobów w dziedzinie przemysłu wojennego wysyłamy do krajów zamorskich. Rosja walczy zacięcie z lepiej uzbrojonym przeciwnikiem. Jej sprawa jest naszą sprawą, a wspólny front ciągnie się od Murmańska aż do Egiptu. Wynik obecnych walk zaważy na czasie trwania wojny.—Mówiąc o przyszłej organizacji Europy, min. Eden powiedział, że tragedią tej wojny było przekonanie, iż każde państwo może żyć w odosobnieniu. Po zakończeniu działań wojennych, ludzkość albo będzie ze sobą współpracowała, albo zginie w mrokach barbarzyństwa. Celem naszym jest całkowite rozbrojenie agresorów. Natychmiast po wojnie będziemy zaopatrywali w żywność wygłodzoną ludność krajów okupowanych. Zbudujemy nową cywilizację światową, tworząc ją do spółki z Ameryką, Rosją, Chinami i innymi państwami.

Głos z Ameryki. — Min. spraw zagran. USA—C. Hull wygłosił prawie jednocześnie z min. Edenem przemówienie na temat organizacji pokojowej świata. C. Hull przewiduje utworzenie po wojnie instytucji międzynarodowej, której zadaniem będzie utrzymanie porządku, a nawet użycie siły, gdy tego zajdzie potrzeba. Skoordynowanie zbrojeń w ten sposób, aby uniemożliwić pogwałcenie praw międzynarodowych przez jakiekolwiek państwo. Stworzenie międzynarodowego trybunału sprawiedliwości dla rozstrzygania sporów międzypaństwowych i wreszcie kontrolę nad agresorami tak długo, dopóki nie okażą oni chęci do pokojowej współpracy z innymi państwami. Hull podkreślił konieczność zaniku szowinizmu narodowego w stosunkach wzajemnych pomiędzy krajami. Wstępem do wspólnej światowej gospodarki powinno być obniżenie ceł i wprowadzenie wolnego obrotu surowcami, produktami gotowymi i walutami. Mówiąc o obecnych zadaniach państw sprzymierzonych C. Hull zaznaczył, że celem aliantów jest przede wszystkim pomoc krajom okupowanym przez nieprzyjaciela przez zaatakowanie go w jak najszybszym czasie i w sposób gruntowny. Minister ostrzegł państwa neutralne, że upierając się przy dotychczasowej neutralności, prowadzą politykę samobójczą i wezwał je do walki, która jest ich obowiązkiem. Obecny konflikt nie jest wojną jednego państwa z drugim, lecz walką o zagładę jednych ludzi przez drugich.

Cripps o sprawiedliwej organizacji świata. — S. Cripps poparł inicjatywę angielskiego towarzystwa naukowego „British Association", dotyczącą międzynarodowej organizacji zasobów gospodarczych, będącej rozwinięciem odpowiednich punk-

tów Karty Atlantyckiej. Chodzi tu zwłaszcza o równy dostęp wszystkich państw do surowców świata.

Gdyby miały zwyciężyć Niemcy Hitlera. — W marcu br. podczas walk w Libii, w ręce Anglików wpadł tajny dokument niemiecki, zawierający plany przyszłej organizacji policji niemieckiej i roli jaką ma spełnić wewnątrz i poza granicami Rzeszy. Zasady tej organizacji zostały podane przez Hitlera z końcem 1940 r. z okazji reorganizacji jego straży przybocznej. Dokument ten o charakterze ściśle tajnym został początkowo rozesłany pomiędzy generałów niemieckich, a od kwietnia 1941 r. był rozpowszechniany pomiędzy oficerami, zachowując ciągle swój tajny charakter. Został on znaleziony przez Anglików przy jednym z oficerów 2-ej baterii 75 pułku piechoty 5-ej dywizji niemieckiej. Oto jego treść: Po zakończeniu działań wojennych wielka Rzesza będzie zawierała w swym składzie również narody nieprzychylnie do niej ustosunkowane. Aby zapewnić jej bezpieczeństwo konieczne jest powołanie do życia policji, któraby potrafiła w granicach państwa niemieckiego utrzymać autorytet Rzeszy, a w chwilach kryzysu skutecznie broniła jej interesów. W skład tego korpusu policyjnego wchodzić będą Niemcy czystej krwi o kwalifikacjach najwyższych. Korpus nie będzie się kontaktował z proletariatem, tworząc w swoim rodzaju elitę, nie polegającą wpływom rozkładowym. Naród nasz otrzymał takie wychowanie wojskowe, że mu nie odpowiada dziecinna policja 1840 roku i burżuazyjna z czasów Niemiec cesarskich. Dl tego też przyszły korpus powinien zetknąć się z wojną i przejść przez chrzest bojowy. Nie dopuścimy, aby wojsko, które rekrutuje się z najszerszych warstw ludności, było użyte do likwidowania zaburzeń wewnątrz państwa. Przeznaczeniem jego będzie występowanie tylko poza granicami Rzeszy. Utrzymanie porządku wewnętrznego będzie zadaniem korpusu policyjnego, którego stan został określony na 5—10% ilości ogólnej wojska w czasie pokoju.

Nacjonalizm hinduski na błędnych drogach. Nacjonalizm hinduski wkroczył na błędne drogi polityczne. Tak zwany Kongres hinduski, będący reprezentacją nacjonalistów hinduskich, ogłosił akcję nieposłuszeństwa cywilnego. Angielska Partia Pracy potępiła rezolucję Gandhiego i Kongresu, uznając ją za dowód braku odpowiedzialności politycznej. Angielska Partia Pracy wystosowała wezwanie do narodu indyjskiego aby doprowadził do porozumienia z rządem angielskim. Bierny opór, stosowany w obecnej chwili, może posiadać nieobliczalne skutki na bieg wojny i zgubny wpływ na los wolnych ludów w Indiach. Radio londyńskie nazywa Gandhiego fałszywym prorokiem, a wezwanie do nieposłuszeństwa cywilnego, rzucone przez Kongres Indiom, uważa za godzące w obronę tego kraju. Stronnictwa hinduskie, nie wchodzące w skład kongresu, wezwały swych członków do przeciwstawienia się wszystkimi środkami realizacji jego uchwał.

Wybitny socjalista w akcji De Gaulla. Do Londynu przybył André Phillippe, były poseł do parlamentu francuskiego z ramienia partii socjalistycznej, a obecnie jeden z przywódców francuskiego oporu. Phillippe przybył na wezwanie gen. de Gaulle, który wprowadza do rządu francuskiego wybitne osobistości występujące w życiu podziemnym Francji okupowanej i nieokupowanej. Tym sposobem pragnie gen. de Gaulle utzymać ścisły kontakt z krajem.

„Niemiecki pokój". Prez. Benesz oświadczył niedawno w wywiadzie udzielonym dziennikarzom, że Niemcy zwrócą się z propozycjami pokojowymi do Anglii, jeśli do końca października b. r. nie zapadnie rozstrzygnięcie na froncie rosyjskim. Odnośne plany pokojowe są już opracowywane przez rząd niemiecki.

Siedlce. Masowe aresztowania: 50 osób. Do Siedlec przybyło gestapo z Warszawy. W ghetcie zamordowano 13 żydów. Policja niemiecka przyłapała dwóch młodych chłopców, którzy przenosili broń. Niemcy rozstrzelali przyłapanych na miejscu, w życie. Jeden z chłopców został tylko ranny i była możność ratunku, ale gorliwy granatowy, który był na miejscu, posłał do niemców meldunek. Na miejsce przybył żandarm niemiecki z żydem. Żyda uśmiercił, chłopaka dobił.

OBÓZ ENDECKO - OENEROWSKI W DĄŻENIU DO NARZUCENIA W POLSCE HITLEROWSKIEJ DYKTATURY „NARODOWEJ" PRZYGOTOWUJE KRWAWĄ ROZPRAWĘ Z OBOZEM DEMOKRACJI!

NALOTY NA ZIEMIE POLSKI

W nocy z 20 na 21 sierpnia r. b. lotnictwo sowieckie dokonało nalotu na ziemie Polski. Zanim podamy szczegóły o nalotach na miasta prowincjonalne (w następnym numerze), dajemy na razie garść informacyj o ataku na Worszawę.

Nalot trwał od godz. 22.35 do 24. Celem jego było zniszczenie torów dworca Głównego, Zachodniego, koszar niemieckich na Mokotowie, lotnisk: młocińskiego (Bielany), na Grochowie, Okęcia oraz magazynów smaru i benzyny między Szczęśliwicami a Warszawą. Padło około dwustu bomb lekkiej wagi (100 kg) w najrozmaitszych dzielnicach miasta. Śródmieście (Marszałkowska 3 bomby, Wilcza 2, Piusa XI 1), Ochota, Wola, Mokotów, ghetto, Okęcie, Grochów, Praga, Targówek, Żolibórz itd. Kilkanaście domów zostało uszkodzonych lub zburzonych, paręset osób ciężej lub lżej rannych, zabitych 173 osoby (liczba osób przywiezionych do prosektorium), Zabitych zostało również wielu Niemców cywilnych i umundurowanych oraz volksdeutschów. Zniszczonych zostało kilka obiektów wojskowych „Soldatenheim", koszary, fabryka konserw, tory przy dworcu Głównym i Zachodnim, magazyny smarów i benzyny w Szczęśliwicach itd.

W wyniku nalotu ruch kolejowy zamarł na okres 12 godzin. Ludność Warszawy— mimo ofiar jakie poniosła — przyjęła nalot z jednolitą, dobrze zrozumiałą radością. Miny Niemców mocno zrzedły.

DZIAŁANIA WOJENNE.

Front rosyjski: Gwałtowność walk o Stalingrad stale się wzmaga, nie widać jednak bliskiego rozstrzygnięcia. Ostatnie dni przyniosły niemcom pewne sukcesy, jednak kontrataki rosyjskie nie dopuszczają do ich rozwinięcia na szerszą skalę. Na wprost Stalingradu, 60 km na zachód od tego miasta, niemcom udało się sforsować Don; Rosjanie atakują silnie oddziały niemieckie na wschodnim brzegu Donu i niszczą usiłowania niemieckie w kierunku przeprawienia tu większej ilości sił. Na południowym skrzydle frontu stalingradzkiego wojska rosyjskie walczą na własnych pozycjach z wbitymi klinem oddziałami niemieckimi. Na północnym skrzydle bitwy o Stalingrad, w rejonie Kleckaja, Rosjanie odbili kilka pozycyj, utraconych tu przed paru dniami.

Na froncie Kaukazu marsz niemiecki na południe od Krasnodaru w kierunku portu Noworosyjsk idzie w szybkim tempie, Niemcy opanowali już węzeł kolejowy Krymskaja. Rosjanie za wszelką cenę starają się powstrzymać niemców, aby nie dopuścić do zdobycia Noworosyjska, który jest ostatnią poważną bazą floty rosyjskiej na morzu Czarnym. Na wschodnim skrzydle frontu kaukaskiego walki zacięte toczą się w rejonie Piatigorska, gdzie Rosjanie stawiają, jak dotąd, skuteczny opór.

Rosyjskie ataki odciążające w rejonie Rżewa, Wiaźmy i Kaługi prowadzone są nadal, jednak bez istotnych rezultatów.

Dieppe: W środę b. m. wczesnym rankiem oddziały angielskie, kanadyjskie, amerykańskie i Wolnej Francji wylądowały na wybrzeżu francuskim w pobliżu Dieppe. Lądowanie odbyło się pod silną osłoną okrętów wojennych oraz bombowców i myśliwców. Ludność francuska została jednocześnie poinformowana przez radio, że nie jest to jeszcze inwazja generalna i wobec tego nie wolno jej brać udziału w walkach, aby nie powodować zbytecznych represyj niemieckich. Po 9-godzinnych ciężkich walkach oddziały wojsk sprzymierzonych wróciły z wybrzeża francuskiego do Anglii. Walka była nadzwyczaj zacięta i straty po obu stronach są bardzo duże.

W powietrzu rozegrała się jedna z największych od czasu ataku na Anglię bitew powietrznych. Ze strony sprzymierzonych w walkach brało udział ponad 500 samych myśliwców, nie licząc setek bombowców. W tej liczbie było 200 samolotów polskich. Straty sprzymierzonych w lotnictwie wyniosły 98 maszyn, zaś straty niemieckie 91 samolotów zestrzelonych na pewno, a ponad 100 silnie uszkodzonych i zmuszonych do wycofania się z walki. Lotnictwo aliantów utrzymywało przez cały 9-godzinny czas akcji przewagę w powietrzu, to też straty sprzymierzonych pomimo że niemcy byli w obronie, a alianci w ofensywie i pomimo współpracy w walce niemieckiej artylerii zenitowej, są niewspółmiernie mniejsze od niemieckich.

Wielkości strat w ludziach komunikat angielski nie podaje, gdyż nie są jeszcze ustalone.

Na fundusz prasowy „Robotnika" wpłacili: Burłak 10, Roland 10, Józio 10, Kot 22, Stary 5, Inny Świat 100, R 4, Zemsta 2.